

Honorata Korpikiewicz

"Kobiety w poznaniu naukowym wczoraj i dziś", pod red. Elżbiety Pakszys i Danuty Sobczyńskiej, Poznań 1997 : [recenzja]

Studia Philosophiae Christianae 34/2, 211-213

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

podać wystarczającego uzasadnienia wykazującego przewagę szkód nad korzyściami w przypadku uratowania dziecka.

Monika Paszowska

Kobiety w poznaniu naukowym wczoraj i dziś, Humanistyka i płeć, t. II. Redakcja Elżbieta Pakszys i Danuta Sobczyńska, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Poznań 1997.

Wydawałoby się, że pisanie o kobietach w poznaniu naukowym, a tym samym oddzielanie ich poznania od męskiego, stanowi oznakę „kobiecego szowinizmu” i chęci podkreślenia swej odrębności przez przedstawicielki środowisk feministycznych. Przecież zarówno wśród kobiet, jak i mężczyzn, odnotować można przypadki swoistej „naukowej martyrologii”, że wspomnę choćby Giordano Bruno ginącego na stosie i Hypatię, ukamienowaną przez rozszalały tłum w Aleksandrii. Również w obu tych grupach uczonych znajdują się osoby o docenionych, w sposób dość wymierny (np. Nagrodą Nobla) osiągnięciach. Wydałoby się, że różnica polega jedynie na proporcjach i ma charakter ilościowy, a nie jakościowy. A jednak taka ocena sytuacji, funkcjonująca w społeczeństwie, także w społeczności naukowców, jest powierzchowna i niewłaściwa, o czym przekonują nas autorzy drugiego już tomu z serii *Humanistyka i płeć*, pod red. E. Pakszys i D. Sobczyńskiej.

„Naukę i filozofię stworzyli mężczyźni” – piszą we wstępie Redaktorki – i oni też zarezerwowali dla swych zawodów męsko brzmiące nazwy: biolog, astronom, polityk itd. Nienaturalnie do dziś brzmią określenia: biolożka, astronomka, polityczka(?), choć w innych, bardziej sfeminizowanych zawodach nazewnictwo „męskie” i „damskie” jest już równouprawnione (pielęgniarsz i pielęgniarka, lekarz i lekarka, wychowawca i wychowawczyni). Ten androcentryzm języka przejawia się wyjątkowo silnie w przypadku określenia naukowca, który nie ma w ogóle żeńskiego odpowiednika!

Czy odmiennosc stylów zachowań i przebiegu życia kobiet i mężczyzn oraz specyficzne relacje między płciami implikują odmienny sposób myślenia i rozumowania ich przedstawicieli? Czy owe determinanty predestynują mężczyzn do określonych, „męskich” zawodów (także naukowca), czy raczej stanowią przykrywkę dla androcentryzmu i nie uzasadniają ich żadne racje?

Odejdź – mówi kamień

Jestem szczelnie zamknięty.

Nawet rozbite na części

będziemy szczelnie zamknięte.

Nawet starte na piasek

nie wpuścimy nikogo.

(Wisława Szymborska, *Rozmowa z kamieniem, Poezje*).

Czy – jak w wierszu Szymborskiej, nieprzypadkowo przecież cytowanym w omawianym tomie, nawet rozbite na części światy kobiet i światy

mężczyzn pozostaną szczelnie zamknięte? Czy w istocie istnieją i muszą istnieć dwa światy nauki, a jeśli tak, to z czego wynikałaby ich odrębność?

Niewątpliwie różnice biologiczne i związane z nimi psychiczne cechy kobiet i mężczyzn mogą być przyczyną utrwalenia się stereotypów: męskość = racjonalność i ścisłość, kobiecość = emocjonalność, irracjonalność. Jednak, jak dowodzą autorzy tomu, i takie spojrzenie jest dość powierzchowne, o czym świadczą przytoczone w pracy biografie przedstawicielek właśnie nauk ścisłych.

Tom podzielony jest na trzy części. W pierwszej z nich, zatytułowanej Portrety indywidualne, autorzy kreślą wizerunki niekwestionowanych przedstawicielek geniuszu kobiecego: Hypatii z Aleksandrii, Emmy Noether i Bronisławy Dłuskiej. Jednakże Hypatia i Emmy Noether są postaciami niewątpliwie obecnymi w historii nauki, choć nie docenionymi przez im współczesnych. Natomiast trzecia z nich, Bronisława Dłuska, będąc osobą bardzo wybitną, żyła w cieniu osiągnięć swej siostry, Marii Skłodowskiej-Curie.

Część II to Portrety zbiorowe. Jest to interesujące studium kobiet w rozmaitych dyscyplinach wiedzy – w filozofii i naukach matematyczno – przyrodniczych, od starożytności po czasy współczesne. Jedynie niektóre badaczki zostały należycie docenione przez współczesnych, większość spotykała się z niezrozumieniem, pomniejszaniem znaczenia swoich prac, a nawet z zawłaszczeniem ich przez kolegów. „Kobiety nie są zdolne do pracy naukowej [...]. Umysł kobiety nie jest twórczy” (W.Świętoślawski) (s. 140), i są „niższe od mężczyzny pod względem mądrości i znajomości logiki” (Tomasz z Akwinu) (s.157) – takie i podobne opinie naukowców i filozofów – mężczyźni utrudniały kobietom wspinanie się na szczyty naukowej kariery. A jednak pomimo licznych barier niektóre z nich prześcigały w swych osiągnięciach mężczyzn, mających lepsze warunki startu, co zadaje kłam powyższemu twierdzeniu. Szkoda jedynie, że zabrakło tutaj przeglądu kobiecych dokonań w naukach humanistycznych, (w pedagogice czy psychologii – np K. Horney), zwyczajowo przypisywanych kobietom, ze względu na ich na ogół większą od męskiej, intuicję i empatię. Może ciekawe byłoby ich porównanie z osiągnięciami kobiet w naukach ścisłych? Może temat Kobiety w humanistyce mógłby być przedmiotem kolejnego tomu tej ciekawie zapowiadającej się serii wydawniczej?

Nieco odmienny charakter ma część III, zatytułowana Raporty/Obrazy dyscyplin. Autorki rozważają tutaj kilka problemów, związanych z obecnością kobiet w życiu publicznym. W problemach historiografii kobiet, ewolucji feministycznej w antropologii kulturowej wyraźniej pojawiają się próby rozstrzygnięcia zagadnienia znaczenia płciowości w predyspozycjach do życia naukowego i publicznego. Najwyraźniej problem ten rysuje się w dwóch ostatnich, najciekawszych, moim zdaniem artykułach: Feministyczne rewindykacje wobec nauk o życiu albo o roli płci/rodzaju w poznaniu biologicznym – Elżbiety Pakszys, oraz Macierzyństwo naturalne i metoda in vitro w perspektywie ekofeminizmu – Danuty Sobczyńskiej i Anny Bilskiej.

W pierwszym z nich osadza się problem płci/rodzaju w kategoriach wiedzy biologicznej, wskazując na głębokie korzenie seksizmu i męskiego szowiniz-

mu. Pokazuje się nowe możliwości tworzenia przedmiotu i metodyki badań (tu przykład kobiecych badań nad behawiorem małych czelakosształtnych). Oskarża się determinizm genetyczny o utrwalanie i podtrzymywanie stereotypów kulturowych, dyskryminujących kobiety. Znajduje się tutaj też krótka, ale celna krytyka głośnej książki pt: *Płeć mózgu* A. Moir i D. Jessela.

Autorki drugiego artykułu rozważają naturalny i techniczno-medyczny aspekt macierzyństwa. Poszukują wykładni filozoficznej dla fenomenu macierzyństwa, sugerując, że może taką stanowić ekofeminizm, niezwykle program nawiązujący do prastarej mądrości, nakazującej czcić każdy przejaw ziemskiego życia. Właśnie kobiety, obdarzone zdolnością do przeżywania macierzyństwa, są najbardziej powołane do ochrony całego ogromnego organizmu Gai. Ekofeminizm zwraca się przeciwko wszelkiej męskiej dominacji: nad kobietami, dziećmi, całą Przyrodą. Nawiązuje do archetypu Wielkiej Matki, która w różnych kulturach przyjmowała imiona bogiń związanych z płodnością, urodzajem, życiem (Izisz, Isztar, Demeter). Ciekawym akcentem jest pokazanie pewnej ewolucji poglądów feministycznych: otóż pierwsze zapłodnienia *in vitro* potraktowano w latach 70-tych jako zapowiedź wyzwolenia kobiet od „ciążaru macierzyństwa”. Współcześnie jednak ruchy feministyczne skłaniają się do twierdzenia, że takie manipulacje powodują, iż kobieta jest traktowana instrumentalnie, traci swoją podmiotowość oraz naturalne zdolności kierowania swym zdrowiem i płodnością. Należałoby zapewnić kobietom warunki pozwalające na akceptację swego organizmu, w tym także i bezpłodności, zamiast skazywać je na bierne podporządkowanie się prokreacyjnym interesom mężczyzn. Interesującą jest rzeczą, że jeden z pionierów zapłodnień *in vitro*, J. Testart, po kilkunastu latach pracy stał się ich przeciwnikiem: nadmiar wiedzy i techniki – uważa on – prowadzi do wynaturzenia życia, które powinno biec swoim własnym, naturalnym rytmem. Jego argumentacja nie odbiega więc daleko od stanowiska ekofeministek zasłuchanych w naturalny rytm życia Matki Ziemi.

A więc:

Może inaczej:
 żadnych interwencji?
 Zmiany zachodzą same
 zgodnie z planem?
 Igła wykresu rysuje pomału
 przewidywane zygzaki?

(Wisława Szymborska: *Może to wszystko. Koniec i Początek*)

Ciekawe przyczynki historiozoficzne, głębokie rozważania problemowe i niekonwencjonalne połączenie filozofii z poezją sprawiają zapewne, że po tę książkę sięgną nie tylko Czytelnicy zainteresowani problemami feminizmu. Warto dodać, że drugim z cytowanych poetów jest Roald Hoffmann, chemik (Noblista 1981), a przy tym utalentowany eseista, filozof i popularyzator nauki.

Honorata Korpikiewicz